

---

# Dociekania

---

## Stanisław Lem i jego żydowski sekret. Dlaczego żydowskość stała się problemem dla polskich Żydów po drugiej wojnie światowej?

---

Stanisław Obirek

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 5, S. 252–272

---

DOI: 10.18318/td.2023.5.16 | ORCID: 0000-0002-8164-2683

---

*Feci, quod potui, faciant meliora potentes*

Napis na nagrobku Stanisława Lema  
na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie

### Wprowadzenie

Stanisław Lem, urodzony w 1921 roku w żydowskiej rodzinie we Lwowie, spędził tam dzieciństwo i młodość. Lemowie przeżyli wojnę po aryjskiej stronie dzięki fałszywym dokumentom, a w 1945 roku wyjechali do Krakowa, gdzie Stanisław Lem zmarł w 2006 roku. Rodzina Lemów była mocno zakorzeniona w żydowskiej wspólnotcie Lwowa, który obok Warszawy, Krakowa i Wilna stanowił najważniejszy ośrodek życia i kultury Żydów Europy Środkowej i Wschodniej. Lwów i Kraków ze swojej strony to najważniejsze ośrodki wielokulturowej, wieloreligijnej i wieloetnicznej Galicji. To dziedzictwo zostało zniszczone. Sam Stanisław Lem nigdy do Lwowa wrócić nie chciał, twierdził, że dla niego najważniejsi byli jego mieszkańcy, których już tam nie ma.

---

### Stanisław Obirek –

prof. zw. dr hab. wykłada w Uniwersytecie Warszawskim w Ośrodku Studiów Amerykańskich. Opublikował m.in. w 2010 r. *Uskrzydłony umysł. Antropologia słowa Waltera Onga*, razem z Zygmuntem Baumanem w 2013 *O Bogu i człowieku. Rozmowy* i w 2020 *O świecie i sobie samych*. Razem z Arno Tauschem, *Global Catholicism, Tolerance and the Open Society. An Empirical Study of the Value Systems of Roman Catholics*, razem z Arturem Nowakiem w 2021 *Gomora. Władza, strach i pieniądze w polskim Kościele*, w 2022 *Babilon. Kryminalna historia kościoła*. Kontakt: s.obirek@uw.edu.pl.

Jest najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem, na świecie znanym przede wszystkim jako autor książek science fiction. W tych publikacjach problematyka Holocaustu się nie pojawia. Jedynym wyjątkiem jest powieść *Głos Pana*, gdzie jeden z bohaterów, doktor Saul Rappaport, którego „całą rodzinę pochłonęła zagłada”, opowiada o masowej egzekucji, jaka miała miejsce w 1942 roku w jego rodzinnym mieście.

Celem niniejszego artykułu jest refleksja na temat możliwych powodów milczenia o żydowskim pochodzeniu Stanisława Lema. Nie była to sytuacja odosobniona w Polsce. Zostaje więc ono potraktowane jako szerszy problem kłopotów z tożsamością polskich Żydów po drugiej wojnie światowej w Polsce.

### **Pisarz żydowski wobec antysemityzmu katolickiego społeczeństwa**

W ostatnich latach w przestrzeni publicznej w Polsce pojawia się pytanie, dlaczego pisarze pochodzenia żydowskiego niechętnie pisali o swoim pochodzeniu. Mówi się wręcz o wstydlivym czy lęklivym przemilczaniu tego faktu. Dotyczy to na przykład pisarza Gustawa Herlinga Grudzińskiego, poety Tadeusza Różewicza czy właśnie Stanisława Lema. Jeśli chodzi o Lema jako pisarza żydowskiego, to poza jego biografką Agnieszką Gajewską nikt o tym fakcie nie pisał. A przecież z książek i artykułów, poświęconych zarówno problematyce pisarzy żydowskich, jak i samemu Stanisławowi Lemowi, dałoby się skompletować obszerną bibliotekę. Dlaczego więc akurat w przypadku jego pisarstwa ten temat nie został podniesiony? Odpowiedź, zdaniem Agnieszki Gajewskiej, jest prosta. Jak pisze, mamy tu do czynienia z „zatarciem przez Lema śladów swojego żydowskiego pochodzenia”<sup>1</sup>. Znawczyni twórczości autora *Solaris* tłumaczy ten fakt na dwa sposoby. Z jednej strony zwraca uwagę na chęć zapomnienia o koszmarze wojny i wolę rozpoczęcia wszystkiego od nowa, a z drugiej – zauważa istnienie powszechnego antysemityzmu w powojennej Polsce, który kazał pisarzom żydowskiego pochodzenia przemilczeć swoją żydowską tożsamość. Píše w tej samej książce:

Jak wielu innych, [Lem] postanowił nie wracać do przeszłości i zacząć nowe życie z czystą kartą. Taki plan nie mógł się jednak powieść po tym, co przeżył. Podobnie jak Brandys i inni, poczuwał się do wspólnoty

1 A. Gajewska, *Wypędzony z Wysokiego Zamku. Biografia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 12.

z Żydami, gdy byli prześladowani. Nie potrafił pozostać obojętnym na antysemityzm, i ten systemowy, i ten ludowy, manifestowany w kolejce przed sklepem<sup>2</sup>.

Jak się wydaje, z podobnymi problemami zmagali się ocalańcy z Zagłady nie tylko w Polsce, był to bowiem problem globalny, jednak polski kontekst zawiera elementy, które warto odnotować jako specyficzne dla tego katolickiego kraju. Kluczowe jest milczenie na temat Holokaustu. Z tym tematem zmierzył się też amerykański historyk Peter Novick w książce *The Holocaust in American Life*, próbując zrozumieć przyczyny owego milczenia. Novick tłumaczy milczenie na temat Zagłady europejskich Żydów w USA w pierwszych dziesięcioleciach po wojnie z jednej strony brakiem zainteresowania społeczeństwa amerykańskiego, a z drugiej – niechęcią samych ocalałych i ich rodzin do mówienia o tej zbrodni<sup>3</sup>. Hasia Diner wykazała przekonująco, że teza o milczeniu na temat Holokaustu była mitem, gdyż w świetle zachowanych materiałów można stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Novick swoją tezę o milczeniu oparł na braku śladów w publikacjach głównego nurtu, Diner oparła swoje badania na pamięci rodzinnej (i w kręgach znajomych), a więc prywatnej<sup>4</sup>. Można więc powiedzieć, że oba twierdzenia są udokumentowane, jednak odwołują się do odmiennych przekazów. Jak się wydaje, również w przypadku Stanisława Lema trudno mówić o milczeniu czy zacieraniu śladów, skoro już w 1948 roku autor złożył do druku powieść *Szpital przemienienia* i tylko interwencja cenzury sprawiła, że książka ukazała się dopiero w roku 1955 wraz z dwiema innymi, *Wśród umarłych* i *Powrót*, jako cykl zatytułowany *Czas nieutracony*, opublikowany w jednym tomie<sup>5</sup>. Jak wyznał w autobiograficznym szkicu skreślonym w 1983 roku (po niemiecku), pisanie tych książek było sposobem, „żeby pozbyć się ciężących doświadczeń wojny, aby wyrzucić je z siebie niczym ropę i pozbyć się ich ciśnienia i ciężaru (być może jednak napisałem tę książkę także i dlatego, aby nie zapomnieć; jeden motyw mógł towarzyszyć drugiemu)”<sup>6</sup>. Jest więc

2 Tamże.

3 P. Novick, *The Holocaust in American Life*, Mariners Books, New York 2000.

4 H. Diner, *Pamiętamy z miłością i czcią. Amerykańscy Żydzi i mit milczenia o Holokaucie 1945-1962*, przeł. M.P. Garapich, Austeria, Kraków 2022.

5 S. Lem, *Czas nieutracony*, t. 1: *Szpital przemienienia*, t. 2: *Wśród umarłych*, t. 3: *Powrót*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

6 S. Lem, *Przypadek i ład*, przeł. T. Lem, <https://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad> (31.07.2023).

sprawą oczywistą, że gdyby tylko było to możliwe, temat Holokaustu stałby się głównym tematem jego twórczości w pierwszych latach po przyjeździe z rodziną do Krakowa w 1945 roku. Również tytuł tryptyku *Czas nieutracony* trudno uznać za przypadkowy.

Ograniczenia cenzury sprawiły, że Lem nie mógł publikować swoich tekstów beletrystycznych i skoncentrował się najpierw na problemach historii nauki (dzięki współpracy z Mieczysławem Choynowskim)<sup>7</sup>, a następnie zaczął publikować powieści, używając gatunku science fiction. Była to decyzja zupełnie przypadkowa i miała związek właśnie z koniecznością ominięcia cenzury, która jednak zaważyła na całej twórczości pisarza. Poza tym temat Holokaustu objęto zakazem w całym bloku wschodnim i można było o nim pisać tylko w sposób pełen niedomówień (pomijanie podstawowego faktu, że dotyczył Żydów), a od 1949 roku zgodnie z wytycznymi socrealizmu w ogóle należało unikać tematów „depresyjnych”, natomiast należało wskazywać na wyższość systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym. Doświadczył tego właśnie Stanisław Lem, któremu cenzor zalecał zmiany właśnie w tym duchu, a ich wprowadzenie stanowiło warunek, by książki w ogóle mogły ujrzeć światło dzienne.

Jest rzeczą ciekawą, że Jacob Katz w książce poświęconej historii destrukcyjnej roli antysemityzmu europejskiego, dotyczącej lat 1700-1933, nie odnotował ani antysemityzmu polskiego, ani rosyjskiego<sup>8</sup>. Być może uznał go za zjawisko wtórne wobec antysemityzmu występującego w Europie Zachodniej, który omówił szczegółowo. Temat został natomiast przedstawiony w monografii Ronalda Modrasa poświęconej piśmiennictwu katolickiemu z lat 1933-1939<sup>9</sup>. Obraz, jaki wyłania się z tych analiz, jest porażający, jednak Kościół katolicki w Polsce nigdy się z tym dziedzictwem nie rozliczył. Tym bardziej ta problematyka nie pojawiała się w zideologizowanej historiografii krajów, które znalazły się w sferze wpływów Związku Radzieckiego po roku 1945. To samo dotyczyło literatury. Jednak nie tylko ograniczenia związane z komunistyczną cenzurą były istotne. Równie ważny okazał się głęboko za-

---

7 E. Strojna, *Ze Stanisławem Lemem w Konwersatorium Naukoznawczym Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, w: *Demon aktywizmu. Mieczysław Choynowski prekursor polskiej psychometrii*, red. M. Goszczyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2022, s. 131-157.

8 J. Katz, *From Prejudice to Destruction: Anti-Semitism 1700-1933*, Harvard University Press, Cambridge 1980.

9 R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933-1939*, przeł. W. Turopolski, przedm. S. Obirek, Homini, Kraków 2004.

korzeniony antysemityzm w społeczeństwie ukształtowanym przez kościelną doktrynę antyżydowską<sup>10</sup>.

Myszę, że dla zrozumienia specyfiki polskiej jest rzeczą wprost niezbędną uwzględnienie tego, co Shulamit Volkov nazwała „antysemickim kodem kulturowym”. Wprawdzie Volkov swój wywód ograniczyła do imperialnych Niemiec, niemniej jednak jej ustalenia utrzymują swoją wartość również w odniesieniu do Polski<sup>11</sup>. Tym bardziej, że długie trwanie antysemityzmu zostało odnotowane w powojennej publicystyce katolickiej w Polsce. Jako pierwsi zrobili to redaktorzy naczelni dwóch najbardziej wpływowych pism katolickich, Jerzy Turowicz na łamach „Tygodnika Powszechnego” i Tadeusz Mazowiecki na łamach „Więzi”. Pod koniec PRL temat podjął Jan Błoński, a już po zmianie systemu w roku 1997 – jezuita Stanisław Musiał, zresztą również na łamach „Tygodnika Powszechnego”. W kontekście moich rozważań jest to o tyle istotne, że Stanisław Lem od samego początku współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”, publikując na jego łamach zaraz po wojnie swoje młodzieńcze poezje i krótkie opowiadania, a w okresie późniejszym od 1991 roku aż do śmierci był stałym felietonistą pisma. Ze znanymi przerwami, jak zaznacza Tomasz Fiałkowski, redaktor „Tygodnika Powszechnego”, w pośmiertnym wspomnieniu<sup>12</sup>. Te znaczące przerwy były związane z – radykalnie odmienną od katolickiej – oceną ludzkiej seksualności, a zwłaszcza antykoncepcji i aborcji. W każdym razie współpraca z katolickim pismem jest o tyle ciekawa, że Lem nigdy nie ukrywał swego ateizmu, więc na pewno nie religia przyciągała go do tego środowiska, ale raczej krytyczne podejście do komunizmu i etyczna i humanistyczna wrażliwość. Zdawała sobie z tego sprawę Służba Bezpieczeństwa, która zlecała spisywanie rozmów z podsłuchu zainstalowanego w gabinecie Jerzego Turowicza. Jak pisze Fiałkowski: „w pochodzącej z przełomu lat 70. i 80. esbeckiej instrukcji dla operatora podsłuchu, który zainstalowano w gabinecie Redaktora Naczelnego, zaleca się spisywanie pełnej treści rozmów w przypadku wizyt Władysława Bartoszewskiego, Jana Józefa Szczepańskiego i Lema właśnie”<sup>13</sup>. Być może należałoby dodać również

10 Por. J. Leociak, *Młyny boże. Zapiski o Kościele i zagładzie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018; tenże, *Wieczne strapienie. Okłamywanie, historii i Kościele*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.

11 S. Volkov, „Antysemityzm jako kod kulturowy”, w: *Ze sobą, obok siebie, przeciwko sobie. Polacy, Żydzi, Austriacy, Niemcy w XIX i na początku XX wieku*, przeł. B. Hański, Znak, Kraków 1995, s. 7-41.

12 T. Fiałkowski, *Stanisław Lem, czyli życie spełnione*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 15, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/stanislaw-lem-czyli-zycie-spelnione-129423> (1.08.2023).

13 Tamże.

krytyczne podejście do samego katolicyzmu, na którego temat Lem miał bardzo negatywne zdanie. Najwyraźniej doszło ono do głosu w wywiadzie, jakiego udzielił dziennikarzowi „Przekroju” w 2001 roku, a więc z okazji swoich osiemdziesiątych urodzin. Mówił w nim: „Jesteśmy wolni, ale wciąż robimy te same głupstwa. Jesteśmy prowincjonalni ze swoim dekoracyjno-liturgiczno-pruderyjnym katolicyzmem, drugorzędną kulturą, egzotycznymi politykami”<sup>14</sup>. Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć, jak oceniałby dzisiejszy katolicyzm, który znacznie dalej poszedł w stan upolitycznienia, niż to miało miejsce dwadzieścia lat temu. Etyczne kryteria w ocenie rzeczywistości doszły do głosu w sposób szczególnie wyrazisty w zbiorze esejów *Okamgnienie* opublikowanym w 2000 roku<sup>15</sup>. Do tej sprawy wróć na końcu tych rozważań.

Omówię stosunek katolicyzmu do Żydów, bo to on w znacznym stopniu ukształtował obraz Żyda i judaizmu. Nie oznacza to, że nie istniał antysemityzm lewicowy, by przypomnieć długie trwanie jego nacjonalistycznej wersji prezentowanej w latach sześćdziesiątych przez Mieczysława Moczara i jego stronników<sup>16</sup>. Jest to jednak oddzielny problem, którym się w tej chwili nie będę zajmował. A oto główne etapy tej refleksji nad katolickim antysemityzmem. Jako pierwszy pisał o tym Jerzy Turowicz, który w 1957 roku opublikował artykuł *Antysemityzm*<sup>17</sup>. Turowicz, przypominając powstanie w getcie warszawskim w 1943 roku, dzieli się z czytelnikami swoim przekonaniem, a raczej złudzeniem, że wspólne doświadczenie cierpienia w czasie wojny zbliży Polaków i Żydów:

Ta ówczesna wspólnota ludzi prześladowanych, cierpiących, walczących zmieniła dość zasadniczo stosunki polsko-żydowskie w naszym kraju. W ogromnej części społeczeństwa polskiego znikły ślady antysemityzmu, na jego miejsce zjawilo się poczucie solidarności, zjawila się – szeroko wprowadzona w czyn – wola pomocy ludziom prześladowanym<sup>18</sup>.

14 K. Targosz, „Wbrew nadziei mam nadzieję”. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Kazimierz Targosz, „Przekrój” 2001, nr 37, s. 22.

15 S. Lem, *Okamgnienie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.

16 A. Leszczyński, „Partyzanci” Moczara – komuniści, patrioci, antysemita. Co ich łączy z dzisiejszą prawicą?, rozmowa z Prof. Pawłem Machciewiczem, <https://oko.press/partyzanci-moczara-komunisci-patrioci-antysemita-co-ich-laczy-z-dzisiejsza-prawica-wywiad> (1.08.2023).

17 J. Turowicz, *Antysemityzm*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 13, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/antysemityzm-145226> (9.06.2023).

18 Tamże.

Jednak jednocześnie jest zmuszony stwierdzić, że antysemityzm ma się nadal dobrze, choć jego obecność ogranicza do ludzi niewykształconych. Jak pisze: „Antysemityzm w Polsce ma niestety dość starą tradycję, przed wojną stosunkowo duża część społeczeństwa ulegała jego wpływom, toteż i dziś w warstwach mniej wyrobionych, o bardziej prymitywnym sposobie myślenia, została pewna podatność na hasła antysemickie”<sup>19</sup>. Z zachowanego archiwum „Tygodnika Powszechnego” wiadomo, że artykuł Turowicza wzbudził falę antysemickich listów, w których pojawiły się nie tylko głosy mówiące o rezygnacji z prenumeraty, ale nawet groźby pod adresem autora tekstu. Temat podjął kilka lat później Tadeusz Mazowiecki w eseju *Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych*<sup>20</sup>. Mazowiecki, podobnie jak Turowicz, zauważa ogromną zmianę w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym. Powiada: „Zjawisko otwartego, wojującego antysemityzmu znikło z powierzchni naszego życia. Nie ma organizacji, które by programowo głosiły rasizm i antysemityzm. Inne jest stanowisko państwa, które obie te ideologie traktuje jako wrogie ludzkości i zakazane przez prawo”<sup>21</sup>. I od razu dodaje, że sytuacja w społeczeństwie jest zupełnie inna. Stąd tytułowe stwierdzenie istnienia antysemityzmu „ludzi łagodnych i dobrych”. Jak bardzo miał rację, okazało się już kilka lat później, gdy po wygranej przez Izrael wojnie sześciodniowej w czerwcu 1967 roku rządząca wówczas w Polsce ekipa Władysława Gomułki rozpoczęła antysyjonistyczną kampanię, w wyniku której kilkanaście tysięcy Żydów było zmuszonych do opuszczenia kraju. Lem w tym czasie pisał wspomnianą już powieść *Głos Pana*, w której pojawiają się osobiste wspomnienia ze Lwowa, a zwłaszcza pamięć o wymordowanych Żydach lwowskich. Jest w niej mowa o tym, że „całą rodzinę jednego z bohaterów pochłonęła zagłada”<sup>22</sup>. Mieszkając w Krakowie, Lem z całą pewnością znał tekst Turowicza, a być może również wiedział o wygłoszonej przez Mazowieckiego prelekcji w krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej, która była wstępnym zarysem eseju ogłoszonego w „Więzi”. Niestety głosy Turowicza i Mazowieckiego pozostały nie tylko odosobnione, ale również nie wywołały szerszej dyskusji w Polsce.

19 Tamże.

20 T. Mazowiecki, *Antysemityzm ludzi łagodnych i dobrych*, „Więź” 1960, nr 5, <https://wiesz.pl/1960/01/01/7054-antysemityzm-ludzi-lagodnych-i-dobrych/> (9.06.2023).

21 Tamże.

22 S. Lem, *Głos Pana*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 77.

Dopiero pod koniec komunistycznej Polski, gdy w 1987 roku Jan Błoński opublikował w „Tygodniku Powszechnym” artykuł *Biedni Polacy patrzą na getto*<sup>23</sup>, stało się inaczej. Tym razem redakcja zdecydowała się na publikację zarówno tekstów wspierających Błońskiego, jak i głosów polemicznych. Te drugie zdecydowanie przeważały, a szczególne oburzenie wywołało pytanie o możliwą współodpowiedzialność Polaków za Zagładę. Pisał Błoński: „Musimy całkiem szczerze, całkiem uczciwie stanąć wobec pytania o współodpowiedzialność. Nie ma co ukrywać: to jest jedno z najboleśniejszych pytań, przed którym możemy stanąć. Myślę jednak, że powinniśmy je koniecznie rozważyć”<sup>24</sup>. Podejmując to pytanie, Błoński kończył swój esej dość optymistycznie. Twierdził bowiem, że ostatecznie Polacy, mimo że ulegali antysemityzmowi, to jednak udziału w zbrodni nie wzięli:

przynajmniej trzeba, że właśnie w Polsce antysemityzm stał się – zwłaszcza w XX wieku – szczególnie dokuczliwy i jadowity... Czy doprowadził do wzięcia udziału w ludobójstwie? Nie. Kiedy czyta się to, co o Żydach wypisywano przed wojną, kiedy się odkrywa, ile było w polskim społeczeństwie nienawiści – można się nieraz dziwić, że za słowami nie poszły czyny. Ale nie poszły (albo szły rzadko). Bóg tę rękę zatrzymał. Tak, Bóg, bo jeśli nie wzięliśmy udziału w tej zbrodni, to dlatego, że byliśmy jeszcze trochę chrześcijanami, że w ostatniej chwili pojęliśmy, jak szatańskie to było przedsięwzięcie... Ale od współwiny wcale nas to nie uwalnia<sup>25</sup>.

Tej „współwiny” polemiści Błońskiemu nie mogli darować, broniąc niewinności Polaków i wskazując na ich równie wielkie jak żydowskie cierpienie. Michał Głowiński, pisząc po dwudziestu latach o recepcji eseju Błońskiego, uznał go za „klasyczny”, jeśli chodzi o stosunki polsko-żydowskie. Jak napisał: „Po dwudziestu latach można stwierdzić bez obawy, że popadnie się w przesadę, iż nie tylko odegrała ona ogromną rolę w formowaniu polskiego dyskursu dotyczącego tych kwestii, ale jest już klasyczną pozycją polskiej publicystyki”<sup>26</sup>. Dodać trzeba, że dzięki przekładowi na język angielski esej

23 J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/biedni-polacy-patrza-na-getto-138324> (30.09.2023).

24 Tamże.

25 Tamże.

26 M. Głowiński, *Esaj Błońskiego po latach*, „Zagłada Żydów” 2006, nr 2, s. 12.



Błońskiego wszedł również do obiegu międzynarodowego i stanowi wkład w lepsze rozumienie chrześcijańskiego uwikłania w Holocaust<sup>27</sup>.

Już po transformacji politycznej temat polskiego antysemityzmu wrócił ze zwiokrotnioną siłą i stał się jednym z głównych elementów polaryzujących debatę publiczną. Brak państwowej cenzury nie tylko gwarantował wolność wypowiedzi i debaty publicznej, lecz także wprowadził do niej tematy wcześniej uważane za wstydlive. Do takich niewątpliwie należał antysemityzm. To w tym nowym kontekście wątki antysemickie pojawiały się szczególnie często w mediach katolickich takich jak Radio Maryja<sup>28</sup> i na ambonach katolickich kościołów. Wyjątkowo agresywnie prezentował je znany kapelan Solidarności gdańskiej ks. Henryk Jankowski. To właśnie jego antysemickie tyrady sprowokowały jezuitę Stanisława Musiała, zaangażowanego w dialog chrześcijańsko-żydowski, do opublikowania w „Tygodniku Powszechnym” dramatycznego w swej wymowie artykułu *Czarne jest czarne*<sup>29</sup>. Pisał w nim: „W niedzielę 26 października 1997 roku ksiądz prałat Henryk Jankowski oświadczył między innymi, że «nie można tolerować mniejszości żydowskiej w polskim rządzie, bo naród się tego boi». Nie była to pierwsza wypowiedź antysemicka w ustach księdza prałata<sup>30</sup>. Co ciekawe, piętnujący antysemickie wypowiedzi tekst Musiała sprowokował władze zakonne do zakazania mu publikowania. Wielu biskupów domagało się wręcz wyrzucenia niepokornego jezuitę z zakonu. Jak zobaczymy później, Stanisław Lem uważnie odnotowywał te dyskusje, a zarówno z Jerzym Turowiczem, jak i z Janem Błońskim się przyjaźnił. Zdaniem Tomasza Fiałkowskiego Stanisław Lem nie tylko z „Tygodnikiem Powszechnym” regularnie współpracował, ale też stanowił bardzo istotny dla tego środowiska głos. Jak pisał w cytowanym już artykule:

Dla nas jednak stał się jednym z najważniejszych autorów. Nikt inny przecież nie ogarniał horyzontu tak rozległego, nie przechodził z taką swobodą od zagadek Kosmosu do bieżącej polityki, od analizy zmian

27 Por. J. Błoński, *The Poor Poles Look at the Ghetto*, w: „*My Brother’s Keeper? : Recent Polish Debates on the Holocaust*”, red. A. Polonsky, Routledge, Institute For Polish-Jewish Studies Oxford, London 1990, s. 34-48.

28 *Czego nas uczy Radio Maryja?*, red. I. Krzemiński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009.

29 S. Musiał, *Czarne jest czarne*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 13, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/czarne-jest-czarne-123325> (30.09.2023).

30 Tamże.

klimatycznych do problemów młodej literatury, od nadziei i zagrożeń związanych z biotechnologią do nadziei i zagrożeń dla niepodległej znowu Polski<sup>31</sup>.

Stąd przywołany kontekst debaty na temat antysemityzmu obecnego w polskim społeczeństwie wydaje się niezwykle istotny dla zrozumienia stosunku Stanisława Lema do jego żydowskiego dziedzictwa. Nim o tym powiem, chciałbym się jeszcze chwilę zatrzymać nad bardziej ogólnymi kwestiami dotyczącymi analizowanej przez Artura Sandauera kondycji żydowskiego pisarza w okresie po Holokauście.

### **Allosemityzm a stosunek do Żydów**

Artur Sandauer (1913-1989), pisarz i wpływowy krytyk literacki urodzony w Samborze, w swojej książce *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku* wiele uwagi poświęca właśnie problemowi antysemityzmu. Jego zdaniem wymaga on jednak szczegółowych dookreśleń i uwzględnienia polskiej specyfiki. W tym celu zaproponował intrygujący neologizm „allosemityzm”. Dzięki temu pojęciu Sandauer pokazuje, że Żydzi byli traktowani jako „inni”, co nie zawsze oznaczało stosunek wrogi. Jak pisze, allosemityzm „polega na wyróżnianiu tego pochodzenia, na przeświadczeniu o jego wyjątkowości i stanowi ogólną bazę, z której można wysnuć zarówno anty-, jak i filosemickie wnioski”<sup>32</sup>. Jednak w praktyce w historii Polski powojennej mieliśmy do czynienia przeważnie z wnioskami antysemitycznymi. Już wiemy, że ten antysemityzm był ukształtowany przede wszystkim przez Kościół katolicki. Jego zdaniem

Stosunek władz polskich do Żydów kształtuje się pod przemożnym wpływem ideologii kościelnej. Odziedziczone po Kościele uczucia mieszane wobec narodu święto-wyklętego znajdują wyraz nawet w ustawodawstwie. Daje ono Żydom przywilej, jakiego nie ma mieszczanin ani chłop; przyznaje im mianowicie indygenat w razie, gdyby się nawrócili na wiarę chrześcijańską, odwołując grzech bogobójstwa<sup>33</sup>.

31 T. Fiałkowski, *Stanisław Lem, czyli życie spełnione*.

32 A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinienem być napisać...)*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 9.

33 Tamże, s. 13.

Tak więc również w perspektywie historycznej to właśnie katolicyzm ukształtował stosunek polskiego społeczeństwa do Żydów, co nie zmieniło się również po 1945 roku. Ta postawa znajdzie również swoją nazwę – będzie antysemityzm bez Żydów. Jej dramatyczne konsekwencje dla tych żydowskich niedobitków opisał Jan Gross w książce *Strach*, w której zebrał wiele przykładów tych postaw<sup>34</sup>.

Jest to o tyle zdumiewające, że po Holokauście w Polsce pozostało niewiele Żydów, tych, którym udało się przeżyć Zagładę. Jak pisze Sandauer: „Żydzi to niedobitki: znikło masowe ich skupisko, owo miasteczko, «sztetl», które urosnie niebawem do rangi mitu. Czego nie dokonał Hitler, dopełnią kolejne emigracje: wymiotą z kraju tych, których nie zdołał on zgładzić. Polska stanie się rzeczywiście – wolna od Żydów”<sup>35</sup>. I to właśnie w tym kontekście Stanisław Lem pisze i publikuje swoje książki. Pytanie czy, jak uważa Gajewska, „zacierał ślady swojego żydowskiego pochodzenia”, czy raczej był do tego przymuszony przez zewnętrzne okoliczności (cenzura, oficjalny antysemityzm w pewnych okresach władz komunistycznych, ale również głęboko zakorzeniony antysemityzm polskich katolików rozpowszechniany i utrwalany przez oficjalną doktrynę kościelną). Jak się wydaje, decydująca była presja zewnętrzna.

Jednak istotą książki Sandauera, ze znamienym podtytułem (*Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać...*)<sup>36</sup>, jest problem asymilacji pisarzy żydowskich do dominującej kultury polskiej. Autor zgromadził imponujący materiał dowodowy, który uzasadnia jego tezę, że „Asymilacja się nie udała, za to udała się poezja”, jak pisał odnośnie do twórczości Juliana Tuwima. Wobec siebie jest jeszcze bardziej radykalny, gdyż powiada, że „Asymilacja okazała się niemożliwa; za to możliwa się okazała – analiza jej niemożliwości”<sup>37</sup>. Tak więc zdaniem Sandauera poezja tworzona przez pisarzy żydowskich, mimo istniejącego antysemityzmu, zatriumfowała, ich włączenie do hegemonicznej kul-

34 J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Znak, Kraków 2008.

35 Tamże, s. 70.

36 „Dochodzimy do uzasadnienia podtytułu: *Rzecz, którą nie ja powinienem był napisać*. Dlaczego – nie ja? A dlatego że mnie – podejrzewać by można o stronniczość; na tematy zaś, gdzie sąd jego nie może być całkowicie obiektywny, krytyk w ogóle nie powinien się wypowiadać, chyba... chyba że – jak w danym wypadku – jest rzeczą niemal pewną, że nikt inny się nie wypowie”; J.T. Gross, *Strach...*, s. 40.

37 Tamże, s. 97.

tury okazało się praktycznie niemożliwe. Do ustaleń Sandauera warto dodać konstatację na temat allosemityzmu Zygmunta Baumana, który stwierdził, że

W warunkach postmodernizmu, gdzie polityka w coraz większym stopniu opiera się na konfliktach tożsamościowych, a nie na sprzecznościach narodowych, klasowych czy statusowych, allosemityzm prawdopodobnie straci swoją wyjątkową pozycję, jaką zajmował w czasach przednowoczesnych i w całej nowoczesnej historii<sup>38</sup>.

Jak się wydaje tak właśnie na swoje żydowskie pochodzenie patrzył Stanisław Lem. Nie przywiązywał do niego większej wagi, natomiast dziwił go niepomierne, jak to nazywał, „antysemityzm bez Żydów”, o czym napiszę w ostatniej części tych rozważań.

### Lem o sobie

Dobrym punktem wyjścia w rekonstrukcji myślenia Stanisława Lema o swojej żydowskości może być cytata z książki opublikowanej w 1968 roku *Głos Pana*, słusznie uchodzącej za najbardziej nasyconą wątkami biograficznymi. Nawet jeśli utożsamianie narratora z autorem jest ryzykowne, wiele wskazuje na to, że główny bohater, sławny matematyk Piotr E. Hogarth, w istocie ma wiele wspólnego z autorem. Zresztą Agnieszka Gajewska, cytując list Lema do Sławomira Mrożka jednoznacznie wskazujący na to utożsamienie („prof. Hogarth – to ja, i jeszcze wspomnienia genocydowe Rappaporta – **to też ja**”), stwierdziła, idąc zresztą za sugestią samego Lema, że tę powieść należy odczytywać właśnie jako powieść z kluczem<sup>39</sup>. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Stanisław Lem wielokrotnie wyrażał się sceptycznie na temat odczytywania przez krytyków jego twórczości. Ten sam sceptycyzm prezentuje narrator wobec podejmowanych prób opisania jego dokonań naukowych. Powiada więc Hogarth:

Przy dostatecznej inwencji każdy właściwie może napisać cały szereg własnych życiorysów, układający się w zbiór spójny tylko faktograficznie. Osoby nawet rozumne, lecz młode, a więc przez niedoświadczenie

38 Z. Bauman, *Allosemitism: Premodern, Modern, Postmodern*, w: *Modernity, Culture and „the Jews”*, red. B. Cheyette, L. Marcus, Polity Press, Cambridge 1998, s. 155.

39 A. Gajewska, *Wypędzony z Wysokiego Zamku*, s. 298.

naiwne, nie widzą w takiej możliwości niczego prócz cynizmu. Błądzą, ponieważ nie chodzi o problem moralny, lecz poznawczy. Ilość wiar metafizycznych wcale nie ustępuje liczebności rozmaitych wiar, jakie człowiek może żywić na własny temat – kolejno, w różnych okresach życia, a czasem i naraz<sup>40</sup>.

Myszę, że perspektywa i możliwości różnych sposobów opowiedzenia swego życia fascynowały Lema, ale też stwarzały świadomość częstokroć i niewystarczalności tego, co o nim pisano. Wiadomo, że Stanisław Lem był chroniony przed nazbyt żywymi wspomnieniami związanymi z okresem okupacji przeżytej we Lwowie<sup>41</sup>. Łączyły się bowiem z powrotem koszmarów, które nie pozwalały o sobie zapomnieć. Tym znaczniejszy jest fakt, że w *Głosie Pana* znalazł się również dramatyczny opis masowej egzekucji, który narrator przywołuje za relacją usłyszaną od jednego ze współpracowników doktora Rappaporta, z którym się zaprzyjaźnił. Jak pisze: „Mieszkaliśmy z Rappaportem drzwi w drzwi w hotelu osiedla i po niedługim czasie wszedłem z nim w bliższy kontakt”. W czasie jednej z rozmów opowiedział narratorowi, „jak na jego oczach, odbyła się pewna masowa egzekucja – w roku bodajże 1942 – w rodzinnym jego mieście”<sup>42</sup>. I tu na kilku stronach narrator przedstawia szczegółowy opis tej egzekucji. Przez badaczy twórczości Lema ten fragment jest traktowany jako nawiązanie do osobistych doświadczeń pisarza. Tak oto literatura w końcu posłużyła Lemowi za medium, dzięki któremu przekazał swoje najbardziej dramatyczne doświadczenia życiowe. Nie był gotów, a może po prostu nie był w stanie opowiedzieć o tym w pierwszej osobie.

Niemniej jednak najważniejsze i najbardziej kompletne źródło informacji o swoim życiu Stanisław Lem pozostawił w napisanym w 1983 roku w Berlinie w języku niemieckim autobiograficznym szkicu *Mein Leben*. Tekst ukazał się po angielsku w styczniowym numerze „The New Yorker” w roku 1984. Na język polski wersja niemiecka została przetłumaczona przez syna pisarza Tomasza i jest dostępna jako esej *Przypadek i ład* na portalu poświęconym

<sup>40</sup> S. Lem, *Głos Pana*, s. 8.

<sup>41</sup> „Jak wspominał Tomasz Fiałkowski, Barbara [żona pisarza – S.O.] prosiła go, by w swoich rozmowach z Lemem nie wracał do okresu okupacji, ponieważ przyczyniało się to do silnych wstrząsów emocjonalnych i bezsennych nocy i tak już osłabionego męża. Lem najwyraźniej zdawał sobie sprawę z granic własnej wytrzymałości i odmawiał kolejnym osobom zapraszającym go do miasta młodości”, A. Gajewska, *Wypędzony z Wysokiego Zamku*, s. 447.

<sup>42</sup> S. Lem, *Głos Pana*, s. 77.

twórczości Stanisława Lema solaris.lem.pl<sup>43</sup>. Autor wspomina tam swój pierwszy kontakt z niemal całkowicie zapomnianym psychologiem i filozofem Mieczysławem Choynowskim, o którym dopiero ostatnio ukazała się pierwsza praca zbiorowa<sup>44</sup>. Pisze:

Przedstawiłem mu najdroższe memu sercu prace: o teorii funkcji mózgu oraz traktat filozoficzny. Choynowski nie pozostawił na nich suchej nitki i wziął mnie pod swoje skrzydła. Tym samym zmusił mnie do czytania dzieł z zakresu logiki, metodologii nauk, psychologii, psychotechniki (teorii testów psychologicznych), historii nauk przyrodniczych oraz wielu innych dziedzin<sup>45</sup>.

Stanisław Lem został zatrudniony przez Mieczysława Choynowskiego na pół etatu jako młody asystent w Konwersatorium Naukoznawczym Asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego niebawem po przybyciu Stanisława wraz z rodzicami do Krakowa w 1945 roku. To doświadczenie miało się okazać decydujące dla dalszego rozwoju przyszłego pisarza. Warto wspomnieć, że Choynowski to niezwykle barwna postać. Obdarzony wieloma talentami, pozostawał w bliskich kontaktach ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem (Witkacym), który wywarł na niego wielki wpływ. Jak podkreśla Elżbieta Strojna: „Podobnie jak kilkanaście lat wcześniej Witkacy dla Choynowskiego, tak teraz Choynowski dla młodego Lema stał się przewodnikiem, mentorem, mistrzem”<sup>46</sup>. To wówczas nabył Lem umiejętność szybkiego czytania książek w wielu językach (rosyjski, francuski, niemiecki i angielski) z zakresu szeroko rozumianej historii nauki. Nie tylko czytał, ale również systematycznie recenzował na łamach wydawanego przez Choynowskiego „Życia Nauki”. To w ramach tej aktywności rozpętał awanturę o ulubionego naukowca Stalina Trofima Łysenkę, referując dyskusję uczonych rosyjskich, która ukazała się na łamach oficjalnej gazety rosyjskiej, „Prawda”. Działo się to w 1948 roku. Choynowski, mimo nacisków, nie zdradził, kim był autor tego artykułu, który ukazał się anonimowo, dzięki czemu Lem mógł nadal pracować. Jednak

43 S. Lem, *Przypadek i ład*, przeł. T. Lem, <https://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad> (9.06.2023).

44 *Demon aktywizmu. Mieczysław Choynowski prekursor polskiej psychometrii*, red. M. Goszczyńska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2022.

45 S. Lem, *Przypadek i ład*.

46 E. Strojna, „Ze Stanisławem Lemem...”, s. 144.

dwa lata później redakcja „Życia Nauki” została przeniesiona do Warszawy, a Choynowski zrezygnował z bycia redaktorem naczelnym, nie godząc się na ingerencję cenzury. Pod koniec 1949 roku zlikwidowano również Konwersatorium Naukoznawcze. Lem pozostawał w kontakcie ze swoim mentorem przez całe życie. Jednak najważniejszy był ten kilkuletni okres ścisłej współpracy. Po śmierci Choynowskiego w 2001 roku Lem we wspomnieniu:

Choynowski wychował mnie, albowiem tak przestawił zwrotnice mojego umysłowego rozwoju, że nie uległem czerwonej paranoi, i w mojej pamięci pozostanie on do końca mych dni jako człowiek obcy jakimkolwiek kompromisom. Nie wiem czy można coś świetniejszego powiedzieć o losie jednostki w państwie umysłowego terroru<sup>47</sup>.

Owszem, Lem wspomina o swoich żydowskich korzeniach, jednak najwyraźniej nie przywiązuje do nich większej wagi:

Moi przodkowie byli Żydami, jednak ja nie miałem pojęcia o judaizmie ani, niestety, o żydowskiej kulturze. Właściwie dopiero nazistowskemu ustawodawstwu zawdzięczam świadomość, że w moich żyłach płynie żydowska krew. Udało nam się jednak uniknąć uwięzienia w getcie – dzięki fałszywym dokumentom wraz z rodzicami zdołałem przetrwać ten czas<sup>48</sup>.

Nie pomija najbardziej dramatycznych zwrotów w swoim życiu, takich jak napad Hitlera na Polskę we wrześniu 1939 roku czy dwukrotna okupacja Lwowa przez Armię Czerwoną w czasie drugiej wojny światowej. Jednak największą wagę, wzorem Alberta Einsteina, przypisuje ideom, jakie go najbardziej fascynowały:

Poproszony o napisanie autobiografii, Einstein nie rozwodził się nad swym życiem, lecz nad najukochańszym potomstwem: teoriami, dziećmi zrodzonymi przez jego umysł. Nie jestem wprawdzie Einsteinem, ale pod tym względem przypominam go: uważam bowiem, że najważniejsze w mej biografii są zmagania intelektualne, a reszta ma raczej charakter anegdotyczny<sup>49</sup>.

47 E. Goryńska, *Prekursor polskiej psychometrii we wspomnieniach*, w: *Demon aktywizmu*, s. 292.

48 S. Lem, *Przypadek i ład*.

49 Tamże.

Nie sposób się z nim nie zgodzić. W ostatniej części tych rozważań spróbuję odtworzyć podstawy światopoglądu Stanisława Lema, którego istotną częścią była ostra świadomość istnienia antysemityzmu.

### **Prorok pozareligijnych źródeł etyki i wolności**

We wspomnianym szkicu autobiograficznym *Przypadek i ład* Stanisław Lem poczynił zaskakujące wyznanie: „Jestem rozczarowanym reformatorem świata”, dodając znaczące wyjaśnienie, „ale nie zdesperowanym naprawiaczem świata”<sup>50</sup>. Czy to wyznanie jest wystarczającym powodem, by sytuować twórczość autora *Solaris* w tradycji proroków biblijnych? Nawet jeśli teza brzmi paradoksalnie (Lem był zdeklarowanym ateistą), to w moim przekonaniu etyczna wrażliwość z jednej strony i troska o zachowanie intelektualnej i duchowej niezależności z drugiej usprawiedliwia szukanie takich właśnie genealogii. Również Agnieszka Gajewska dostrzega ten reformatorski i moralizatorski wymiar jego twórczości, powołując się przy tym na korespondencję Lema z jego tłumaczem na język angielski Michaeliem Kandlem: „Sytuował swoje pisanie w domenie apostołstwa, chciał przede wszystkim uczyć i oświecać czytelników, nawet wtedy, gdy się zorientował, że nikt na taką moralizatorską literaturę nie czeka. Określał się jako «apostoł bez Boga»”<sup>51</sup>. I właśnie tutaj leży podstawowa różnica między prorokami biblijnymi a twórczością autora *Głosu Pana* – taka, że Lem nie wypowiadał się w imieniu Boga, jak prorocy biblijni, tylko we własnym imieniu. Na pytanie, czy światem kieruje przypadek czy jakiś z góry ustalony porządek, opowiadał się za tym pierwszym: „Nie wierzę w przeznaczenie czy predeterminację. Zamiast pierwotnej harmonii potrafię sobie najwyżej wyobrazić (w oparciu o życiowe doświadczenia) pierwotną dysharmonię, prowadzącą do szaleństwa i chaosu”<sup>52</sup>. A jednak mimo dramatycznych doświadczeń życiowych, a może na przekór im, Lem nie tylko próbuje zrozumieć szaleństwo, w jakim pogrążona jest ludzkość, ale też podpowiada możliwe wyjaśnienia. Jednym ze źródeł tego szaleństwa jest mroczna fascynacja ludzkości śmiercią, w tym zwłaszcza śmiercią masową, która często prowadziła do ludobójstwa. Przedstawił je w recenzji nieistniejącego dzieła historycznego – napisanej w 1981 roku w formie książki zatytu-

50 Tamże.

51 A. Gajewska, *Wypędzony z Wysokiego Zamku*, s. 367.

52 S. Lem, *Przypadek i ład*.



łowanej *Prowokacja*. Jej lektura stawia pytania pod adresem religijnej tradycji tak mocno zrośniętej z cywilizacją europejską jak chrześcijaństwo<sup>53</sup>. Do tej skromnej objętościowo publikacji Lem przywiązywał wielką wagę, o czym świadczy jej szczegółowe omówienie w przywoływanym już wielokrotnie autobiograficznym szkicu *Przypadek i ład*. Jak pisał:

Przed dwoma laty napisałem niewielką książeczkę zatytułowaną *Prowokacja*. Była to fikcyjna recenzja z rzekomo dwutomowego dzieła, które przypisałem nieistniejącemu niemieckiemu historykowi (nazwałem go Aspernikusem). Pierwszy tom nosi tytuł *Endlösung der Erlösung*, drugi *Fremdkörper Tod*. Całość przedstawia jedyną w swoim rodzaju historiozoficzną hipotezę o niedostrzeżonych dotychczas korzeniach ludobójstwa i o roli jaką śmierć, zwłaszcza masowa, odgrywała w różnych okresach i kulturach, aż do dnia dzisiejszego<sup>54</sup>.

To dzieło wyjątkowe w jego dorobku, rzuca bowiem światło również na rozumienie Holokaustu i roli, jaką miało w tej tragedii właśnie chrześcijaństwo. Można w tym też widzieć jego własny głos w debacie na temat roli odegranej przez katolicki antysemityzm. Jak się wydaje, ten głos Lema nie został, o ile mi wiadomo, podjęty w badaniach nad twórczością pisarza. Brak wzmianki o tym utworze w popularnej biografii Wojciecha Orlińskiego<sup>55</sup>, nie poświęca mu też uwagi Maciej Płaza w swojej monografii poświęconej dziełu literackiemu Stanisława Lema<sup>56</sup>. Agnieszka Gajewska, do której odwołuję się w tym artykule, wspomina o *Prowokacji* tylko raz<sup>57</sup>. Również w obszernym wywiadzie, jaki Peter Swirski przeprowadził z autorem *Solaris*, zamieszczonym w książce *Lem Reader*, nie wspomina się o tej intrygującej interpretacji Holokaustu jako pewnego zwieńczenia zbrodniczych instynktów ludzkości<sup>58</sup>. Owszem, wspominają o *Prowokacji* Małgorzata Szpakowska i Jerzy Jarzębski, badacze od lat zajmujący się dorobkiem Stanisława Lema. Szpakowska powołuje się zresztą tylko na wersję opublikowaną w miesięczniku „Odra” w 1980 roku

53 S. Lem, *Prowokacja*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984.

54 Tamże.

55 W. Orliński, *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.

56 M. Płaza, *O poznaniu twórczości Stanisława Lema*, Wydawnictwo UW, Wrocław 2006.

57 A. Gajewska, *Wypędzony z Wysokiego Zamku*, s. 386.

58 P. Swirski, *A Stanisław Lem Reader*, Northwestern University Press, Evanston 1997.

i nie odnotowuje książkowej edycji z 1984 roku<sup>59</sup>, Jarzębski zaś wprowadza w kontekście tego utworu kategorię „eseju przedstawionego” bez wchodzenia w jego zawartość merytoryczną<sup>60</sup>. Kilkakrotnie odwołania do *Prowokacji* pojawiają się w rozmowach Stanisława Beresia ze Stanisławem Lemem, jednak to sam autor komentuje swój utwór, a jego rozmówca ogranicza się do stwierdzenia: *Prowokacja* „wydała mi się niezwykle ciekawą propozycją”<sup>61</sup>. Lem w kontekście rozmów o tym utworze wspomina o swojej korespondencji z profesorem Bennem Müllerem-Hillem (1933-2018) z Kolonii, który przesłał mu swoją książkę o współpracy lekarzy niemieckich z hitleryzmem. Opowiedział Beresiovi:

Lektura ta była dla mnie bardzo ważna, ważniejsza może niż sama *Prowokacja*, w którą sam nie wierzyłem, imputując – ustami zmyślonego autora niemieckiego – katom obozowym jakieś „wyższe”, idące z obszaru „czarnej mszy”, koturnowe uzasadnienia ich genocydalnych wysiłków. To było dla mnie znacznie okropniejsze. Z tej zabójczej gorliwości czło-wieka nigdy sobie tak jasno nie zdawałem sprawy<sup>62</sup>.

Z powyższych powodów pozwalam sobie na przywołanie kluczowych fragmentów *Prowokacji*, które uzasadniają nie tylko szczególne miejsce tego utworu w twórczości autora *Solaris*, ale również w jego żydowskiej samoświadomości.

W tym, jak to określił Jerzy Jarzębski, „eseju przedstawionym” Lem zachowuje dystans wobec poglądów wygłaszanych przez fikcyjnego autora Aspernicusa. Być może traktuje je właśnie jako prowokację i zachętę do dyskusji, która niestety nie została podjęta, jeśli pominąć wspomnianego profesora genetyki z Kolonii, jednak jego listy, jak i odpowiedzi Stanisława Lema, na razie są nam nieznane. Zapewne ich lektura rzuciłaby dodatkowe światło na rozumienie Holokaustu przez Lema. Pierwszą prowokującą tezę jest stwierdzenie, że to chrześcijaństwo wprowadziło racjonalne uzasadnienie ludobójstwa: „Tu przechodzi Aspernicus do badania racjonalizacji, wysuwanych w różnych wiekach jako uzasadnienia ludobójstwa w świecie schrystianizowanym

59 M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Open Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 1996, s. 130.

60 J. Jarzębski, *Wszczęświat Lema*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 134.

61 *Tako rzecze Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Beres*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 109.

62 Tamże, s. 281.

stały się te racjonalizacje zjawiskiem powszechnym<sup>63</sup>. Lem interpretujący myśl Aspernicusa idzie nawet dalej i stwierdza, że zakłamanie widoczne w propagandzie hitlerowskiej polegające na używaniu eufemizmów zbrodni również stanowi znak przynależności do chrześcijaństwa: „Właśnie w tym zakłamaniu objawia się zdaniem autora, wbrew zapewnieniom hitleryzmu – przynależność Niemiec do kultury chrześcijańskiej, gdyż byli nią zaimpregnowani tak, że mimo najlepszej woli wykroczenia poza Ewangelię, nie we wszystkim mogli to uczynić<sup>64</sup>. W rozważaniach obecnych w *Prowokacji* istotne jest zdecydowane potępienie postawy Heideggera i jemu podobnych, co zresztą do dzisiaj, zwłaszcza po opublikowaniu *Czarnych zeszytów*, czyli dzienników filozofa z czasów nazizmu, nie przestaje budzić emocji. Otóż zdaniem Aspernicusa postawę „neutralności” należy jednoznacznie określić jako współudział w zbrodni, który polegał nie tyle na udziale w jej zaplanowaniu czy wykonaniu, ale na jej filozoficznym unieważnianiu: „Współwinni są wszyscy, którzy godzą się na pomniejszenie rangi tej zbrodni w porządku ludzkiej egzystencji<sup>65</sup>. Niepokojąco też brzmi diagnoza Aspernicusa, co by się stało, gdyby hitleryzm wygrał. Taką hipotetyczną możliwość porównuje do „papieskiej nieomyślności”. I tym razem Lem zasłania się wywodem swego fikcyjnego autora, jakby się przestraszył swojej śmiałości: „Gdyby zwyciężył, powiada Aspernicus, stałby się hitleryzm «papiestwem ludobójstwa», przypisawszy sobie już niekwestionowaną dla nikogo na całym świecie pokonanym nieomyślność w zbrodni<sup>66</sup>. W zakończeniu pojawia się uwaga natury historyzoficznej, że hitleryzm w swojej zbrodniczej naturze nie stanowi wyjątku, ale raczej jest częścią składową kultury śródziemnomorskiej: „Ta próba integracji hitleryzmu w porządek śródziemnomorskiej kultury, wzbraniająca traktować go jako wyjątek z reguły, jako jeden koszmarny eksces, wejdzie trzeba się obawiać, do korpusu wiedzy o współczesnym człowieku<sup>67</sup>. To tylko niektóre przykłady niezwykle przenikliwych i jednocześnie przerażających uwag na temat Zagłady europejskich Żydów kreślonych przez człowieka, który sam o mało nie padł ofiarą zbrodniczego planu Hitlera. Być może należałoby raczej

63 S. Lem, *Prowokacja*, s. 9.

64 Tamże, s. 13.

65 Tamże, s. 15.

66 Tamże, s. 23-24.

67 Tamże, s. 52.

powiedzieć, że są to uwagi na temat miejsca śmierci w kulturze, które nie zostało dotąd należycie przeanalizowane.

Chciałbym jeszcze na zakończenie przywołać dwa fragmenty z elektronicznej wymiany poglądów ze Stanisławem Lemem w 2001 roku<sup>68</sup>. Chodziło mi głównie o etyczne źródła ateistycznego światopoglądu autora *Głosu Pana*. Jest to temat fascynujący i rozległy, jednak marginalny wobec głównego nurtu moich rozważań, dlatego pozostawię go na boku. Co ciekawe, to fakt, że w odpowiedzi Lema pojawił się zupełnie nieoczekiwane wątek antysemityzmu z jednej strony i wolności z drugiej. Jego zdaniem to właśnie obecność „antysemityzmu bez Żydów” jest jednym ze źródeł oburzającej go amoralności polskiego społeczeństwa. Tak pisał 8 lipca 2001 roku:

Antysemityzm, który pozostał u nas po zagładzie Żydów, nie tylko i nie tyle jest zlokalizowany w poszczególnych ludziach, ile w podstawowej sieci międzyludzkiej łączności, jaką jest język. Jest to bardzo dziwne, ale zrozumiałe, niczym obecność trwającego w bezruchu czadu po pożarze, po którym zostało tylko pogorzeliisko. Uważam, że ów „antysemityzm bez Żydów” rzucił na społeczeństwo nasze mroczny cień moralnego zubożenia na drażliwe zjawiska, nie mające nic wspólnego z żadnym rasizmem<sup>69</sup>.

A więc Holocaust i trwający antysemityzm był w jego rozumieniu najbardziej niszczącym wymiarem katolickiego społeczeństwa polskiego. W tym samym liście Lem zaznaczył: „główną zaletą odzyskania wolności jest dla mnie wolność słowa”<sup>70</sup>. Jednocześnie trzeźwo zauważył, że zmiana systemu politycznego i likwidacja cenzuralnych ograniczeń wcale nie gwarantuje właściwego użytku z wolności. Pojawiają się bowiem nowe zagrożenia, a jednym z najgorszych jest dominacja tłumu: „Jest to bardzo wiele, lecz gdy gadają wszyscy, powstaje wrzawa bełkotów. Żyjemy w czasach masowego wdrażania bezwinnnych do uczestnictwa w ochłokratycznych winach. Nie jest to wyrażenie osądu, lecz tylko zwyczajna konstatacja”<sup>71</sup>. Nie miejsce i czas,

68 Umożliwił ją Tomasz Fiałkowski, który regularnie odwiedzał w tym czasie Lemów w podkrajowych Klimach, za co składam mu serdeczne podziękowania.

69 S. Lem, S. Obirek, *Korespondencja, w: Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi*, WAM, Kraków 2002, s. 187.

70 Tamże.

71 Tamże.

by rozwijać problem zagrożeń, przed jakimi stanęła ludzkość w XXI wieku. To temat kluczowy dla *Okamgnięcia*, w którym pojawiły się takie rozdziały jak: *Inteligencja, rozum, mądrość, Paradoksy świadomości, Inna ewolucja, Przyszłość jest ciemna*, a nawet tytuł papieskiego dokumentu z 2000 roku *Tertio millennio adveniente*. Na stwierdzenie dziennikarza, że w *Okamgnięciu* wyczuwa się lęk przed ludzkim rozumem, Lem odpowiada: „Rozumu się nie lękam, lękam się głupoty”<sup>72</sup>.

Zapewne do sfery głupoty zaliczał także antysemityzm, który dostrzegł zarówno u podsłuchujących go i śledzących jego kroki agentów UB, jak i u bezmyślnych katolików. Jedni i drudzy budzili jego odrazę i dlatego z taką sympatią wczytywał się w teksty Witolda Gombrowicza, który jednym i drugim wypowiedział wojnę.

## Abstract

---

**Stanisław Obirek**

UNIVERSITY OF WARSAW

*Stanisław Lem and His Jewish Secret: Why Jewishness Became a Problem for Polish Jews After the Second World War*

The article reflects on the possible reasons for the silence about Stanisław Lem's Jewish background. This was not an isolated matter in Poland. Thus, the article treats Lem's example as a case study of the troubled identity of Polish Jews after the Second World War in Poland. First, the article considers the situation of a Jewish writer in the face of the – predominantly Catholic – society's anti-Semitism, then the article analyzes the concept of allo-Semitism introduced by Artur Sandauer, and finally, the article considers Stanisław Lem's statements about himself. The author concludes with the question of whether Lem can be called a prophet of extra-religious sources of ethics and freedom.

## Keywords

---

Stanisław Lem, Jewish identity, Holocaust, anti-Semitism, ethics

---

<sup>72</sup> K. Targosz, „Wbrew nadziei mam nadzieję”..., s. 22.